

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSKOŚĆ	kwartalnie	miesięcznie
w państwie austriackim	3 złr. 75 ct.	1 złr. 80 ct.
do Prus i Rzeszy niem.	4 tsh. 15 agr.	1 tsh. 15 ag.
do Szwecji i Danii	6	2
do Francji i Anglii	23 franków	8 franków
do Włoch	25	9
do Belgii i Szwajcarii	18	6
do Turcji i ka. Nadd.	18	6

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:
 Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Walewskiej pod i. 285 m.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętych wierszy drobnym drukiem 6 centów, prócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
 Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Płonński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59, p. Alojzy Oppelik, w Wiedniu Wollzeile N. 22, p. Hermann Heller, wiedeński, Hauptstrasse N. 29, pp. Haasenstern et Vogler w Wiedniu Wollzeile N. 9. i w Frankfurcie nad Menem.
 LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco” LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie mogą frankować. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Więści o Radzie państwa.

Podnieśliśmy niedawno potrzebę jak najspieszniejszego zwołania sejmu krajowego ad hoc, aby można było wcześniej obmyśleć środki zaradcze przeciw niedostatkowi i głodowi, grożącemu Galicji z powodu tegorocznego nieurodzaju. Wątpiliśmy bowiem, czy sejmy krajów koronnych do swej reorganizacyjnej czynności będą mogły być zwołane przed Nowym rokiem, skoro dopiero w listopadzie lub w grudniu zebrane być mają sejmy węgierski, siedmiogrodzki i kroacki. Pierwej zaś korona musi ułożyć się z Węgrami nim uzyska podstawę do reorganizacji całej Austrii i do niej się zastosuje z swymi projektami reorganizacyjnymi, które do sejmów krajów koronnych wnieść będzie mogła.

Na wniosek zaś spiesznego zwołania sejmu lwowskiego ad hoc, skoro regularny sejm nie może być teraz zwołany, podała wiedeńska *Debatte* rodzaj komunikatu, w którym uspakajano obawy, iż sejm regularny dopiero po Nowym roku będzie się mógł zebrać, i zaręczano, iż w połowie listopada a najdalej na początku grudnia będą zwołane sejmy krajów koronnych, a więc i galicyjski, z czego wypływałoby, że niepotrzeba sejmu następnego zwoływać ad hoc, do obmyślenia tylko środków zaradczych przeciw grożącej ruinie rolnictwa i kraju w ogóle, gdyż to sejm regularny wkrótce będzie mógł załatwić.

Jesteśmy jednak już w drugiej połowie września, a dotąd ministerstwo nie wydało najmniejszego przygotowawczego do zwołania sejmu rozporządzenia. Aż tu pojawia się w dziennikach wiedeńskich a nawet i węgierskich wiadomość, że pierwszy ma być zwołana do Wiednia Rada państwa, aby uchwalić rękojmnie pożyczki, którą ministerstwo negocjowało. Jakaż to może być teraz zwołana Rada państwa w Wiedniu. Pełna? Wszak i Szeceja, że druga połowa monarchii reprezentowana jest przez delegatów sejmów siedmiogrodzkiego, nie może obecnie być utrzymana, skoro rozwiązano sejm siedmiogrodzki z roku 1863, który tę delegację wysłał. Szczuplejsza?... Ta wedle ustawy lutowej nie ma prawa uchylać pożyczki. Lub czy szczuplejsza ma być ogłoszona pełną i umocowana do traktowania

spraw finansowych, jak to w roku 1861 i 1862 uczyniono? W chwili gdy korona zamyśla o przejęciu się z Węgrami, niepodobna aby ministerstwo kazało reprezentantom jednej połowy monarchii uchylać pożyczki i przyjmować rękojmie i w imieniu drugiej połowy monarchii, krajów węgierskich. Byłoby to zresztą chwyconiem się tego samego systemu schmerlingowskiego, który dzisiejsze ministerstwo potępia. Mielizby nowi ministrowie wybór jedynie między bankrutem a zwołaniem Rady państwa iż tego środka jąc się zmuszeni jako warunku jedynego, pod którym finansowi władcy ofiarują mu pożyczkę?... Czy odwiec więc nie mogą tej pożyczki aż do uorganizowania państwa na nowych podstawach, z prawdziwym całą Austrią reprezentującym ciałem prawodawczym na czele?...
 Trudno nam uwierzyć w tę wiadomość, chociaż wiemy że głową muru nie przebiją a pieniądze do opłaty kuponów państwowych koniecznie potrzeba, jeżeli się nie ma dopuścić zupełnego zachwiania kredytu państwa.

Ależ z drugiej strony, co to za rękojmia będzie dla pożyczki, gdy ją uchwali szczuplejsza Rada państwa, przemieniona w pełną, ale co do reprezentacji będąca najszczuplejszą, gdyż teraz nie będzie w niej ani Siedmiogrodzian, ani Czechów z pewnością, a możliwym jest, że i inni delegaci nie staną. Pożyczki zaś 70 milionowej przeszłorocznej, przez licniejszą Radę pełną uchwalonej, nie można było umieścić.

Z tych powodów trudno uwierzyć, aby ziszczyła się wiadomość o zwołaniu lutowej szczuplejszej Rady państwa dla uchwalenia pożyczki. Uważać ją można za manewr, czy wyszła z ministerstwa, czy z kół kliki wiedeńskiej. Mogło ministerstwo zobowiązać się wobec bankierów do zwołania Rady państwa w ogóle, dla przyjęcia rękojmni udzielanej już pożyczki. To zobowiązanie ułatwić może subskrypcje. Ale do pełnienia tego zobowiązania może prędzej czy później i nowa Rada państwa, z nowych delegacji sejmowych złożona. Jeżeli zaś z kół kliki wiedeńskiej ta wiadomość wychodzi, lub jeżeli te koła zobowiązanie się ministerstwa przedłożenia pożyczki do aprobaty Radzie państwa w ogóle, tłumaczą, iż to zobowiązanie odnosi się do Rady szczuplejszej lutowej, to cel tego ma-

nowru jest widoczny. Chciano by podsunąć światu finansowemu to żądanie.

Lecz gdyby istotnie ministerstwo znalazło się w tem smutnym położeniu, iż nic innego nie pozostałoby mu do uratowania kredytu państwa, jak udać się do Rady szczuplejszej po aprobatę pożyczki, natenczas i byt ministerstwa byłby zachwiany. Objawszy ster, zamknęło Radę państwa, widząc, iż program jego nie zgadza się z składem i czynnością jej. Zwołanie jej ponowne byłoby przyznaniem się do błędu, porzuceniem programu, objawieniem niemocy.

Gdyby takie przesilenie objawiać się zaczęło u góry, jakiejż pomocy dotknięta nieurodzajem Galicja, której głód grozi i ruina, mogłaby spodziewać się?... Taka niemoc ministerstwa byłaby dla niej również klęską. Wcześniej na te trudności u góry, kraj powinien zwrócić uwagę, aby w razie niemożności liczenia na pomoc państwa, użył wszelkich możliwych środków, jakie w własnych może znaleźć siłach. Nie potrzeba wprawdzie zaniedbywać nadal zwracania wszędzie uwagi rządu i władz miejscowych na wielkość niedostatku, na sposoby zaradcze, będące w ręku rządu, ale z drugiej strony myśleć zarazem potrzeba i o wczesnem użyciu wszelkich środków, w których inicjatywę kraj sam wziąć może.

Przegląd polityczny.

Austria. Dzienniki węgierskie wywołują teraz stanowczo przeciw istnieniu szczuplejszej Rady państwa. *Pesti Naplo*, organ stronnictwa Deaka, mówi w najnowszym swym numerze: „Dyplom październikowy nie wspomina o szczuplejszej Radzie państwa jako o instytucji stałej, zna on tylko Radę państwa zajmującą się wspólnie sprawami, a co do kompetencji tej rady nie należy to w zakres działania sejmów krajowych. Tylko w artykule trzecim dyplomu zachowuje sobie korona obok tego prawa, także takie sprawy, które nie są wspólne krajom korony węgierskiej, poddać pod obrady, wezwawszy tych tylko członków Rady państwa, których to dotyczy. Do tego wspólnego obradowania więc nie mogą kraje z tej strony Litawy jako do przynależącego sobie rościć prawa, bo korona zastrzegła tylko sobie prawo zarządzenia takiej narady. Jeżeli rząd z tego prawa swego korzystać nie chce, w takim razie nie ma szczuplejszej Rady państwa, a odnośnie sprawy należą do sejmów krajowych. Paragraf 11 ustawy lutowej formułuje wprawdzie rzecz w taki

sposób, jak gdyby i szczuplejsza Rada państwa do tego rodzaju instytucji należała, które rząd utrzymać jest obowiązany, ponieważ jednak i ten paragraf 11. wprost na artykul trzeci dyplomu się powołuje, więc jest jasnym, że ten ostatni tylko co do interpretacji ma znaczenie stanowcze.”

Wspominaliśmy wczoraj o artykule *Gazety Kolonńskiej* w sprawie konwencji gasteińskiej i uznaniu królestwa Włoskiego ze strony Austrii. Przytaczamy tu ten artykuł, pochodzący widocznie z półurzędowych pruskich źródeł, nieprzychylnych Austrii. Artykuł ten opiewa:

„Z wiarogodnego źródła dochodzi nas wiadomość, że na krótko przed zjazdem monarchów niemieckich w Gastein, ks. Metternich z cesarzem Napoleonem miał rozmowę, w której się rozszerał nad środkami, mogącymi na podstawie uznania nawzajem posiadłości i zawarcia traktatu handlowego, doprowadzić do odnowienia stosunków dyplomatycznych między Austrią a Włochami. Pierwszy to raz Austrija wzięła inicjatywę takiego kroku. Oświadczenia te, czynione w imieniu hr. Mensdorffa, udzielone zostały rządowi włoskiemu, ale ten na nie nie zważał. We Florencji wiadano, że idzie tylko o argument, któryby chciano spożytkować w Berlinie, a również wiadano, że niepopularnym byłby krok taki we Włoszech. Już dawniej zrobiono we Florencji zapytanie z innej strony, jak też zachowywał się rząd włoski na przypadek wojny między Austrią i Prusami. Hr. Lamarmora odpowiedzieć kazał na to pufne zapytanie, że rząd włoski nie wahałby się wziąć udziału w wojnie na dobre rozpoczętej przeciw Austrii. Sama opinia publiczna czyniłaby niepodobną wszelką inną politykę. Wszakże Włochy wedyby tylko zdecydowały się, gdyby się przekonały, że kość nieodwołalnie rzucona. Od tej chwili umowa w Gastein usunęła wszelkie ewentualności, do których się powyższe oświadczenia odnosiły. Nie są one przeto jednak bez ważności, albowiem z nich się wykazuje, że Włochy długo jeszcze będą tworzyły główny przedmiot polityki środkowo europejskiej. Wyjaśniają też one rozdrażnienie zwiększone, jakie ma panować w Wiedniu przeciw Włochom. Wskazują niemniej, że pierwszy ruch europejski choćby niewiedzieć jak długo był odlekany, znajdzie swój powód w stosunkach Włoch do Niemiec. Napoleon III. nie jest wcale zadowolony z Gasteinu, ale bądź co bądź nie ma, że mu potrzeba jeszcze parę lat pokoju.”

Włochy. Król wybiera się na objazd obozów wojskowych. — Zdaje się, że hr. Sartiges nie wróci już na swoją posadę poselską do Rzymu. Wszystkie jego żądania i propozycje odrzucił rząd papieżki. Papież wrócił d. 13. bm. do Rzymu. Stronnictwo Merodego bierze napowrót górę w rządzie.

Hiszpania. Wszystkie organa progresistowskie, które nie dają do obalenia dynastji Burbonów, wolały, aby rząd skojarzył się ściśle z Portugalią i Włochami.

Do Borysławia.

(Dokonczenie.)

Łańcuch gór rozpada się, patrząc z bliska, na dwie połowy, odcięte Tyśmienicą. W lewo (dla przybycia od Drohobycza) czyli na wschód ciągnie się on w dal równo i jednolicie, tylko na stokach rozpadając się w równoległe parowy i faliste grzbiety, czarnym lasem pokryte i staczające się aż ku równinie naddniestrzańskiej; — w prawo zaś, na zachód, rozsypuje się w pojedyncze szczyty, pod bardzo szerokiemi kątami kończące się banią lub ostrokręgiem, u wierzchołów czarnym lasem, poniżej krzakami to polami pokryte. Pierwsza z tych gór zamyka całą wspomnianą eliptyczną dolinę Tyśmienicy, (która się usuwała pod sam bok przedgórza tustanowieckiego), i wystaje z doliny cała; reszta rozplywa się w niskie przedgórza, które sięgając do Drohobycza, zamykają dolinę Tyśmienicy, i schodzą się z jednej strony z przedgórzami tustanowieckimi, z drugiej dalej z doliną naddniestrzańską i z podgórzem, ciągnącym się wzdłuż Dniestru ku Samborowi. Od Hubiech dolina Tyśmienicy ciągnie się do stóp owej góry na małą ćwierć mili wzdłuż, a na dziesiątą część mili wazersz.

U jej kresu pod samą prawie wspomnianą górą bieleją się, a raczej żółcieją świeżym gontem i niepobielonemi ścianami domy i domki, pośród których szarzej się jeszcze dziedzińce stercząca, jakby zakopana, strzechy stara. To Borysław. Wąskie to pasmo rozciąga się w kształcie długiego S, opatrzone u obu końców badynkami znacznijszymi, z pomiędzy których sterczą czerwone, i wysokie a smukłe jak minarety kominy fabryczne. Pierwsza fabryka po prawej jest własnością p. Domsa; owe zaś po lewej leżą już nie w samym Borysławiu, ale

po drugiej stronie Tyśmienicy, pod górą tustanowiecką, w Wolance, która jednak z Borysławiem jedną tworzy całość. Widok to dość ładny, jakby świeżo wystawionego miasteczka — tylko że brak mu ogniska, jakiem zwykle bywa bania cerkiewna lub kościelna wieża o przyswiecejącym z góry krzyżu; brak drzew, co by opiekunów nachylały się nad domem i pospolu z potokiem szeptały do okna w szarą godzinę.

To też im bliżej, tem coraz więcej znika chwilowa mluda. Domy i chaty usuwają się w głąb, a z ubogiej, ledwo ziemią przysypanej doliny zwirówek, sterczy jakiś wał brudny, poszarpany od ryskali, na którym gronami czartaki, z dusek na przedce zbite, a w okół tych szczytów i czartaków roją się do góry i na dół postacie jakies niesamowite, czarne bez wyjątku. Na tysiąc kroków zawiewa odór gazów podziemnych, dzika wrzawa, zmieszana z piskiem kół i taczek, i hałas głosów, nad którym unosi się gdyby przypomnienie jakies piękne, wesoly dźwięk fujaiki. Jak gdyby wiehr potopowy zerwał wiko ziemi, i na jaw słoneczny dobył warzelnię smoly piekielnej.

Przed samym wałem nie wolno już poglądać w niebo i góry, ale praktycznie baczyc, kędy stąpić, bo jakby oka jakiejś szatańskiej, na dusze chrześcijańskie zastawionej sieci, czyhają w ziemi mniej więcej głęboka, smrodliwa zakopy, wewnątrz chrustem wycielone lub deskami ocebrowane, 3 do 5 stóp szerokie, do których niebawem posunie się poszarpany wał, na który się właśnie wspinamy.

Jesteśmy na Nowym Świecie — to nie żart; tak się zowie okręg kopalni, do którego dzisiaj przeniosła się główna pracownia. Ten wał poszarpany, to nasypanka ziem, z dusek wydobytej a nie wywiezionej, tworzące jakby krateru małe, z których spadają głęboko, na oko bezdenne, wycielone lub ocebrowane lewary ziemi, czarna ociekłe i wysklepione materję, a 3 do 5 stóp szerokie; głębia bywa rozmaite, dzisiaj naj-

miej 12 a najwięcej 28 sążni. To duczki; niekiedy pokryte czartakiem, a zwykle ziejące czarną swoją gardzielą wprost ku niebu. Na dnie duczki nie widziś światła; czasem tylko odezwie się podziemny głos robotnika, gdy pora ciągnąć do góry napełnione ziemią workową wiadro, takzwany kibel. Nad duczka wnosi się na dwóch słupkach winda, którą jeden lub dwóch robotników obraca; inny, w środku nachylony, przytrzymuje grubą jak wydłuka od obuwia podszwa, dlonią powróz nawijający się, regulując pod spuszczonego na dół kibla. Z boku duczki, ale przy samej jej krawędzi obraca, zwykle baba, młynek, całkiem podobny do używanych do czyszczenia zboża; skrzydła młynka pędzą w dół powietrze świeże w rurę blaszaną, która sigając przy ścianie duczki aż do dnu, dostarcza go kopiacemu w pomroce robotnikowi. Czasem mimo tego młynka zabraknie mu powietrza, gazy duczki zamurczają go; wówczas szarpie powrozem, na którym przywiązany jest do krawędzi duczki na przypadek, gdyby urwał się sznur kibla, w którym zwykle się spuszcza i wydostaje.

Duczki tych i zakopów, jedne drugie, tysiące jak dzin w siece, w tem jednym miejscu, mało co większem od rynku lwowskiego. Gdziekolwiek tylko ziemia wolniejsza, znać zagony — ślady pracy mozolnej, późno odpłacającej. Dzisiaj to tylko popłaca, albo nagły zysk, albo bankrutwo. W dwóch głównych kopalniach duczki i zakopów naliczyłoby do kilkunastu tysięcy.

Prócz owych trzech lub czterech indywidualności kuczki przy duczce lub stoi zwykle kilku jeszcze innych. Młęcząc przebijają wydobyty kibelem i wysypaną na brzegi krateru ziemie czarną, mokrą, za sztukami worku, albo z wlepieniami w duczke oczami śledzą za każdym obrotem windy, na której podnosi się kibek z głębi. Są to zwykle właściciele duczki, spółnicy. Ile to wydali na zakupienie gruntu, ile na kopanie duczki, na przyrządy i robotników — a tu może

jedyna udała się duczka, i ma im wszystkim te wyrzucone pieniądze z jak najgrubszym zwrócić procentem! Wazersz i wzdłuż ziemia poszarpana, powiercona w ten sposób dziurą koło dziury jakby obrzynie tarko, smętna, szara, czarno popstrzona od ścieków i wysypisk kibla; na niej tłumy o bładych twarzach a czarnych, świeżących laobmanach, i mimo to wesolo baraskujące — to robotnicy; albo młęczące o podobnych twarzach i ubiorach, — to właściciele. Ale posępna to i robotników weselość; poznają to po głosie, zachrypłym od pracy, gazów i wódki. Na uboczach przeszkadzają biedacy przebrani już przez właścicieli ziemie workową, młęczący, potulni, bo tylko cierpieni. Wszystkim tym barwom nie nadaje żywości nawet pomalowany gździejnie na seledynowo młynek, ani żółtawe czartaki. A wszystkie te przepaście, nieogrodzone żadnym czystokolem, i biada nieostrożnemu lub pijanemu, nawet w jasne popołudnie i przy posuszce, gdyby się potknął na kraterze i stozył w duczce. Znadziej wśród tego przetaku i tych nasypisk stromych nie masz nawet drożyny; wciąż trzeba spinać się do góry lub zsuwać w dół. I trudno by zrozumieć, że przy ślizgawicy snują się niemniej rojnie i skrzętnie ci ludzie, gdyby nie tłumaczył wazechpotężny, a tu jedyny wyraz: zysk, pieniądź. Cóż warte życie, cóż człowiek — bez pieniądza? Z ochotą pokażę ci tu i wytłumaczę każdy przedmiot; ale ktoś zacc, czy krew w tobie najbłkitniejsza, czy ultraczerwona, czy dygnitarz lub nie — nikt nie spyta. Chyba gdy przybywasz od siebie lub jakiej spółki na oględziny praktyczne, albo gdy cię o to posadzą — obudzisz ciekawość, może i uszanowanie, jeśli trącisz bogactwem. Ale i to uszanowanie zmieszane z sporą dozą szyderstwa. Duczki bowiem, to studnie, z których się dobywa złoto, lub się je w nich utapia.

Brzegami Nowego Świata mnóstwo jeszcze opuszczonych duczki, które zalała woda, i zakopów, a dalej ku środkowi Borysławia innu

Grecja. Wszystkie doniesienia na to się zgadzają, że zanosi się w Grecji na nowe zaburzenia. Położenie finansowe nie jest bynajmniej do pozazdrożczenia. Rząd musiał udać się do bankierów angielskich, aby uzyskać sumę potrzebną do pokrycia najniebezpieczniejszych wydatków. Generał Katargis został przez rząd wysłany w jakiejś misji do Paryża. Na wyspach Jońskich tworzy się stronnictwo włoskie, które dąży do połączenia wysp Jońskich z królestwem Włoch, a jawnym przewodnikiem tego stronnictwa jest konsul włoski w Korfu. Król Jerzy, który nie ma poparcia ani w narodzie, ani w armii, którą sobie zraził zupełnie, zmuszonym jest opuścić wyspy Jońskie wcześniej niż zamierzył. Król dzisiaj tak jest zniechęcony, że, jak głoszono, ma zamiar złożyć swą ciężką koronę.

Rumunia. Książę Kuza wróciwszy do Bukaresztu, stara się stosować do rad otrzymanych z Paryża, daje więc amnestję, usuwa znienawidzonych urzędników, aby choć trochę pojednać się z malkontentami. Najsamprzód zabrał się książę do urzędników municypalnych, gdyż rozruchy ostatecznie głównie przeciw municypalności były wymierzzone. Prawie wszyscy urzędnicy miejscy wraz z primarem otrzymali dymisję, a administrację gminną oddał książę aż do przeprowadzenia wyboru nowych urzędników osobnej komisji. Usunął on także znienawidzonego prefekta policji, Marghilomana i t. d. Czy te wszystkie dla pojednania ludności poczynione kroki cel swój osiągną, nie wiadomo. *Gen. Cor.* utrzymuje, że według najnowszych doniesień z Bukaresztu, zamierza kilkuset bojarów i kupców udać się do księcia z najunięźszą prośbą, by „abdykował, bo doświadczenia zrobione, od czasu jak objął rząd, wykazały, że on nie zdola ani zorganizować kraju, ani utrzymać porządku i obronić prawa.“ Gdyby książę Kuza — piszą z Bukaresztu wspomnianemu organowi ministerstwa wiedeńskiego — nienawzględnił prośby poproszonej, w takim razie chcą wszyscy kupcy sklepy pozamykać, bo pod teraźniejszym rządem jest prowadzenie interesu wprost niemożliwe. (?)

Z Litwy piszą pod dniem 2. września do *Dziennika Poznańskiego*: „Usiłowania zarządu moskiewskiego na Litwie i Rasi, a szczególnie w pierwszej z nich, skierowane są przede wszystkim na zniszczenie pod wszelkimi względami żywioła polskiego; tuż za tem, aczkolwiek już na drugim planie, stoją te wszystkie czynności, które by mogły moskiewszczyznę w kraju zaszczerpić: więc szerzenie języka moskiewskiego, zabieranie kościołów na cerkwie, lub też budowa nowych, wspaniałych cerkwi, najczęściej kosztem ludności miejscowej katolickiej, szczególnie gdzie cerkwie znajdują się na gruntach właścicieli. Dla zesrodkowania propagandy prawosławia postanowiono wznowić dawne bractwa dysygnickie, jakie istniały za czasów Rzeczypospolitej i wraz z jej upadkiem istnieć przestały; rząd bowiem moskiewski, nieznoszący żadnej samodzielnnej korporacji, nie mógł ich ścierpieć, jakkolwiek miały staranie o wyznaniu panującym w imperjum, do którego rząd sam przemocą i gwałtem nawracał. Czynnicy mieli wszystkiemu zadostęć uczynić i w rzeczach wiary. Wyznanie dysygnickie, jeżeli w opieką było stanie za czasów Rzeczypospolitej, bardziej jeszcze pod tą nową upadłą opieką. Taka to niszcząca moc carystwu, że to nawet, na czym się opiera, burzy i podkopuje. Ależ bo bez tego nie było by sprawiedliwości dziejowej.

Otoż, kiedy teraz ostatnie powstanie poruszyło kwestję polską, poczęto się w rządzie moskiewskim głębiej zastanawiać nad przyczynami, dla których pod panowaniem moskiewskim żywioł polski w ziemiach Zabrzanych nie tylko nie upadł, ale się jeszcze wzmacnił. Ró-

źnie też tam sobie na to odpowiadają, ale widoczna, że gdy w dawnej Rzeczypospolitej żywioł polski zdemoralizowany długiemi bezrządami i upadkiem oświaty nie mógł mieć dosyć siły przyciągania, zaczęła się ona zwiększać, gdy pod cełskiem zaczął sprężystość nabierać, gdy oraz przytem wszystkie żywioły niezapelnione jeszcze zasymilowane musiały wybierać pomiędzy polskością a moskiewszczyzną. Ta to była główna przyczyna wzmocnienia żywioła polskiego pod panowaniem moskiewskim, to też i nadal po zostaniu, pomimo wszelkich usiłowań w duchu Murawiewa.

Duch ten czuwa wszakże, a czem bardziej czuje brak rzeczywistej podstawy, tem bardziej stara się nadrobić srogością, przemocą, kłamstwem, oszczerstwem, słowem żadnego nie lekceważąc środka. Między temi środkami nie posiadać trzyma miejsce zakładanie po głównych miastach Litwy bractw prawosławnych czyli niby to odnawianie dawnych, które upadły miały pod przemocą Polaków. Utworzono podobne bractwa w Kownie i Mińsku, obecnie i na Wilno też kolej przyszła.

Projekt utworzenia w Wilnie bractwa celem krzewienia prawosławia powstał jeszcze w r. 1863 w głowie ówczesnego kuratora naukowego okręgu wileńskiego A. P. Szyrnyńskiego-Siehmatawa. Wielu dygnitarzy i czynowników za przykładem zmarłego następcy tronu oraz jego braci w.w. ks. ks. Aleksandra, obecnie następcy, Włodzimierza, Aleksandra, Sergiusza i Pawła oraz wielkiej księżny Marji Aleksandrowny, oświadczyło chęć przystąpienia do nowego bractwa i złożyło na ten cel pewne sumy. Sprawa jednak poszła w odwłokę, nim zdecydowano się wydać ogłoszenie pod względem tworzących się bractw przepisany.

Zgodnie z temi przepisami ułożono ustawę bractwa, mającego istnieć w Wilnie przy prawosławnym monasterze św. Ducha, niby to wznowienie dawnego bractwa, założonego tamże w 1609 r. Dnia 15. z. m. Kaufmann zatwierdził wreszcie nową ustawę, a Siemaszko pobłogosławił, na 18 zaś naznaczono ogólnie zgromadzenie tych, którzy się oświadczyli z chęcią zostania członkami.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 15. września.

(R) Mylnie rozgłosili niektóre tutejsze dzienniki wczorajsze jakoby hr. Belcredi miał zamiar projektowaną organizację gmin wyższych drogą ordonansów zaprowadzić, i jakoby starostwie obwodowi w krajach słowiańskich i niemieckich mieli być na wzór nadzuperów węgierskich od rządu i to wyłącznie z pomiędzy szlachty krajowej mianowani. O ile wiem, nie ma p. Belcredi zamiarów okrojowania tych reform. Chce on, jak mnie upewniano, projekt swój co do tych zmian wyższych przedłożyć jako wniosek rządowy sejmowi krajowemu. Nie można też przypuszczać, aby rząd chciał objęcie godności starosty czyli naczelnika gminy powiatowej czynić zawisłemi od legitymacji szlacheckiej. Naczelnicy ci będą wybierani przez wybieralną reprezentację powiatową na trzy lata, i już dziś nawet centralistyczne dzienniki (jak np. *N. fr. Presse*) przyznają, że organizacja tego rodzaju, będąca rozszerzeniem w duchu liberalnym dawnej, stadionowskiej ustawy gminnej z r. 1849, jest w stanie nawet nieprzychylnych teraźniejszemu ministerstwu liberalów wiedeńskich zadowolnić.

Zmiany w najwyższych sferach rządowych następują zwolna ale ciągle. *Gazeta Wied.* ogłasza znowu kilka takich nominacji. Najważniejszą na teraz byłaby nominacja hofrata Kriegsata szefem sekcji w ministerstwie stanu, gdyż jak się zdaje zastąpi on p. Lewińskiego, który

według jednych ma pójść na pensję, według innych ma zająć jakąś wyższą posadę w sądownictwie we Lwowie czy w Krakowie. Także w ministerstwie sprawiedliwości temi dniami różne ważniejsze zmiany mają być przeprowadzone, wiadomo zaś co do mającej wejść w życie wolności adwokatury, była na każdym sposobie co najmniej przedwczesna. Hr. Komers jest przeciw takiej reformie i oświadczył to nawet deputacji adwokatów wiedeńskich, która przed kilkoma dniami była u niego. Mówiąc już o zmianach w składzie osób, zajmujących najwyższe urzędy, dodam, że jak utrzymują, ma p. Weber wystąpić z ministerstwa policji i objąć urząd wiceprezydenta tutejszego namiestnictwa.

O zamierzonej nowej pożyczce i projektowanych operacjach finansowych głoszono codziennie. Nawet dzienniki przeważnie sprawy mi finansowemi zajęte, nie wiedzą pewnego. O czem dziś donoszą, temu jutro zaprzeczają. Uciechły już pogłoski o wydzierżawieniu monopolu tytoniowego, o pożyczce o arystokracji i wyższego kleru, mówią teraz o pożyczce, którą magnaci węgierscy mieli obowiązać się pokryć, tudzież że hr. Rothschild w spółce z bankierami holenderskimi i angielskimi przyrzekł dostarczyć hr. Larischowi 200 milionów po kursie 80 za sto. Z pogłoską tą ostatnią łączy wieść o mającej się zebrać Radzie państwa i to jeszcze przed zwołaniem sejmów krajowych, gdyż przyjdzie do skutku tej pożyczki ma być od uchwały Rady państwa zawieszem. Oczywiście, że jest tu mowa tylko o szczuplejszej Radzie państwa, lecz jakim sposobem taka szczuplejsza Rada mogłaby w sprawach finansowych, całą monarchię obchodzących, decydować, pojąć trudno. Wszak nawet minister Schmerling zachowywał formalność, że w razach gdy o finansie chodziło, ogłaszał szczuplejszą Radę, pełną Radą; a miał później ni to reprezentantów krajów za Litawą leżących, postów rumuńsko-saskich Siedmiogrodu. Dziś po rozwiązaniu sejmów hermanstadtskiego nie ma i takiej reprezentacji tych krajów, zresztą czyż można przypuścić, aby ministerstwo w tej chwili mogło chcieć naśladować p. Schmerlinga? Zdaje się, że cała wersja o zwołaniu szczuplejszej Rady państwa jest tylko wyrazem tak zwanych „pia desideria“ zwolenników tego rodzaju parlamentu.

Mianowanie hr. Karolyi pierwszym wicekanclerzem węgierskim nastąpiło już. Obejmie on kierunek spraw politycznych kanclerstwa, bo administracyjną część prac zostanie przy drugim wicekanclerzu panu Beke.

Wybory do sejmów poszteńskich mają nastąpić zaraz po ogłoszeniu nominacji reszty niezamianowanych dotąd nadzuperów. Zdaje mi się, że tylko jeszcze trzy komitaty nie mają naczelników.

Omer basza bawi tu jeszcze. Oddaje on pilnie wizyty tutejszym rządowym znakomitościom.

Generał Benedek usunął się stanowczo, przynajmniej na dłuższy czas z czynnej służby. Najważniejszym powodem tego niespodziewanego kroku jest niewątpliwie zmiana systemu rządowego, bo choć generał jest Węgrzem, należy on do najgorliwszych zwolenników upadłego systemu Schmerlingowskiego i do przeciwników stronnictwa węgierskiego, stojącego u steru. Także redukcji armii był Benedek przeciwnym.

Mówią że i ks. K. Auersperg należy do malkontentów z przyczyni zwrotu stosunków w Austrii. Nie ma on zamiaru wracać na teraz do Wiednia. Bawi podobno w Ostendzie.

Paryż d. 12. września.

(K) Sprawa Otta poruszyła nawet dzienniki angielskie; niektóre podnoszą ją goręcej nawet niż najzacieśniej francuskie. „Lew brytański nie wart kopnięcia, jeśli się nie ujmie za sprawiedliwością“ wołają one, żądają nawet od-

wołania posła angielskiego z Berlina, gdyby hrabia zabójca nie został ukarany. Mają one słusność; coż bowiem warte państwo, które zycia i czci swoich obywateli bronie nie myśli. Sprawa ta ma zajmować gorąco cesarza w Biarritz, i dla niej miał być tam powołany pan Dronin.

Prusy nasyłają do Biarritz wszystkich jakich tylko mogą drobnych monarchów północnych Niemiec; przybędzie tam wkrótce sam p. Bismark. Snać Prusy srodze się niepokoją milczeniem cesarza Francuzów; jak z drugiej strony rozmaitymi artykułami dziennikarskimi niepokoją Austrię, jak np. że z Berlina pytano się Lamarmory, jakie stanowisko zająłby gabinet włoski w razie wojny Prus z Austrią; a Lamarmora miał odpowiedzieć, że gdyby wojna wybuchła na serjo, to chwyciliby za oręż przeciw Austrii i t. p. Oryginalny to ten sojusz austrjacko-pruski!

Dekret w sprawie wiadomej uchwały rady jeneralnej departamentu Sekwany i Marny poruszył wszystkie te rady. Przeciw temu dekretowi trudno apelować do rady stanu; ale rady municypalne zamysławia wnieść skargę przeciw nasyłaniu im od rządu pomocników urzędowych, co się wkrało przez użycie, ale nie jest na prawie oparte. Nie mało też poruszył okólnik prefekta departamentu Yonny do merów, w którym powiada, że „merowie, jak z jednej strony są przeważnie wybrani przez lud a z drugiej przez rząd zatwierdzeni, tak też podwójnie mają obowiązki. Wielu merów nie pojmuje swego stanowiska wobec rządu. Mer winien być takwerny rządowi jak minister. Na tę wierność złożył on przysięgę, do której nikt go nie zmuszał. Każdy mer jest urzędnikiem, i jako taki winien być lojalnym i liczyć się z rządem.

W gmachu wystawy otworzono już salę, obejmującą zbiór zbroi cesarza, zaiste godny widzenia. Zgon Lamoriciera poruszył tylko ultramontanów. Marszałek papieżki stracił we Francji urok, którym go otaczały czyny, spełnione w Algierji, mianowicie wzięcie Abdelkadera do niewoli.

Kronika.

— Towarzystwo sceny polskiej lwowskiej powróciło pozawczoraj z Lublina i rozpoczęło w popiedzialek przedstawienia.

— Spis szósty przedpłacieli na dzieła pamiertne Juliusza Słowackiego od dnia 1. do 15. września 1865: Franciszka Kosińska 1, Albina baronówna Brunicka 1, Marja Koszowska 1, Jadwiga Smolkówna 1, Walerja Leszczyńska 1, Bolesław Śmiałowski 1, Razem 6, a z wykazaniami w poprzednim spisie 111, czyni ogółem 117 egzemplarzy.

— We Lwowie istnieje od kilku lat stowarzyszenie pod nazwą „Verein für Geselligkeit und Bildung“, założone przez inteligencję żydowską naszego miasta. Prezesem jest pan Marek Dubs. Jestto kasyno literackie, z odczytami, które całe zgromadzenie następnie rozbiiera w ustnej dyskusji. Dotychczas sami tylko żydzi byli członkami tego stowarzyszenia, chociaż wyznanie religijne bynajmniej nie jest za warunek statutu zastrzeżone.

Okoliczność ta dawała się poniekać tłumaczyć wrażliwemu osobobniem, w jakim żyje tutejsze chrześcijańskie i żydowskie towarzystwo, ograniczające wypadki zetknięcia się prawie tylko do stosunków handlowych, odosobnieniem, które z braku inicjatywy z jednej lub drugiej strony nie mogło utworzyć ściślejszego związku, jakie między wykształconą ludnością wszelkich wyznań gdzieindziej istnieje.

Tymczasem widać, że nasi starozakonni, którzy tak żarliwie w imię postępu domagają się zniesienia przepisów, ścieśniających ich prawa obywatelskie, i śądają równoprawnienia towarzyskiego, nie okazują się przeciw bynajmniej chętnymi nawzajem pełnić to, czego od-

pracownie. Tu pisk od taczek, łomot, huk, wołania od bednarzów, blacharzów, cieśli, kotlarzów, plecienników, wodonośów i t. p. Dalej magazyny podziemne i piece do wytopiania wosku z ziemi i łupku, które jednak napotkać można i w samychże kopalniach pod czartakami. Piece te składają się: z podmurowania 1 1/2 stopy wysokości, 3 st. szerokości i przeszło sążeń długości, w którym się pali; podmurowanie nakryte tego samego kształtu co i podmurowanie kotłem, z wierzchu całkiem odkrytym, pod którym naprzeciw podpału sterczy mniej więcej pochylony do góry komin blaszany. Kocioł przepierzony wzdłuż blaszaną ścianą podziurawioną na dwie połowy; w szerszej topi się ziemia i roztop sływa przez dziury do węższej, z kądem spodem wycieka do kibelów wosk czarny. Z kibelów jeszcze gorący zlewa się w wylepione gliną beczki, krótkie a grube, w których ostyga. Beczka się rozbija potem, wosk lity wypada, i tak go kupują ajenci fabrykantów parafiny. Wosk znajduje się czasem prawie zupełnie żółty, albo bywa zielono-żółty, niemniej prawie dobry od tamtego, i oba te gatunki zwane są matką, jeżeli w grubszych lub gęstszych napotykanie grudach lub sztkach. Zwykle jednak mało się różni od ziemi, a zawsze nią otoczony i wilgocią ociekły. Właściciele pozostawiają drobne grudki wosku, wielkości orzecha, w ziemi przebranej, z której go potem wygrzebują ubodzy i dzieci, najwięcej żydówki, i rzucają do woreczków, przewieszonych przez plecy. Brzydka to praca, bo trzeba często kłęczać w przebranem błocie i ciągle być schylonym; ale biedaków tych oblicza się jedynie, które prawdziwie wesołemi zwac można. Pracują oni a nie narażają się na żadne straty; czasem nawet nadarzy się spora sztuka, przez właściciela przerzucona.

Znajdują się i na Nowym Świecie duczki, kipiączki, ale właściwy ich obszar leży obecnie dalej o kilkaset kroków na prawo, na Potoku. Idzie się tam w poprzek przez wieś i potoczek, od którego miejsce to otrzymało nazwę. Nad duczka kipiączkową te same znajdują się przy-

rzędy co i nad woskową — z tą tylko różnicą, że skoro pokaże się kipiączka, robotnik już w niej niepotrzebny, więc i młynek odpada; pozostaje tylko winda. Duczka kipiączkowa zwykle zabita przez cały tydzień; tylko w środy i czwartki, czasem i wtorki odbijają ją i ciągną napływającą przez resztę dni kipiączkę podobnemi jak wosk kibelami. Zład też i rneh tutaj mniejszy jak na Nowym Świecie. Wydobyta na wierzchu nafta jest ciemno czarno-zielona, gęsta, podobna do zatechłej gnojówki. Przelana w kibel drugi, pokrywa się brązową, metalowo połyskującą pianą baniek drobniutkich, syczących, zład nazwa kipiączki; za półtorę minuty ustaje się, to jest kipiączka wypływa na wierzch, a u spodu zostaje woda mętna, wypuszczana czopem u dołu kibla. Skoro się pokaże płyn czarny, zatykają czopek, a kipiączkę nalewają w kibel duży, z niego zaś do beczek dla agentów dystylatorni naftowych. Na Potoku znajduje się także wosk. Kopalnia ta nie leży już jednak w dolinie Tyśmienicy, ale na najniższym stoku przedgórza, które jak wspomnieliśmy, poza Borysław ciągnie się ku Drobobyeczowi i tam się się łączy z przegórzami tustanowieckimi. Podobna zresztą całkiem do Nowego Świata.

I tu się snują biedacy podobnie jak przy duczkach woskowych. Z drugiego kibla wycieka czasem spora ilość kipiączki, która się gromadzi w ogólnym ścieku, barwiąc go metalowoczerwonymi smugami, albo gdzie jest wiekaza kalina, czarna pokrywą. Owi biedacy zbierają zład kipiączkę kwaczami z powisłymi konopnymi i rękami wyciskają do naczyń.

Nowy Świat i Potok są to tylko dwa główne ogniska dzisiejszego Borysława. Nie są jeszcze opuszczone miejsca pierwotne, położone bliżej góry; i wieś, ciągnąca się w poprzek tych dwóch ognisk, jest już zapelniona zakopami, a nawet duczkami. Stoją jeszcze tu i owdzie chaty włościańskie, ale w około otoczone wysypiskami duczek, tak, że ledwie sterczy po nad nie stara strzechka. A nawet i z pod nie jednej strzechy wyrzucone kolyski i skrzynie, piece i

różeczki palmowe, i coraz głębiej ziele paszcza zakopu. Wolne są tylko niektóre chaty, nowe domy gontami pobite, fabryki i droga, z nakazu władzy wzdłuż wsi poprowadzona — ale czy na długo? Ostojąż się one przed ryśkalem demona zysku, skoro się nie zostało przywiązanie ruskiego włościanina do chaty i ojcowskiego gruntu?

Złamanie osi przed pierwszym brodem Tyśmienicy i wyżyczenie innej bryczki zatrzymało nas długo, tak, że słońce już się znacznie stończyło z południka, nim przybyliśmy do Borysława. Powietrze przytem było duszne, jak zwykle w górach, kiedy około 15. września ma przybyć eocorny wiatr zachodnio-północny, który ścina wszelką vegetację, siecze śniegiem, deszczem i gradem, i jak na stepie wiatr wschodnio-północny, przebija kudły najcieplejszego kozucha. Nie mieliśmy zatem czasu ani też sił do bliższego rozpatrzenia się, mianowicie w zakładach fabrycznych na Wolaace, gdzie do pomp i destylowania zaprzęgnięto parę. Te jednak można urzecz i w Drobobyecu, Chyrowie, Lwowie i t. d. Znużeni i spragnieni wstąpiliśmy do kasyna borysławskiego. Jestto dom jak każdy inny, którego gospodarz „przystojny“ — prosimy o tem pamiętać pielgrzymów — trudni się wyszynkiem ciepłego piwa i nieznaną nam wódką, i oraz traktjernią dla brodatych mata-dorów Borysława. Zdaje się nam, że licha piwnica jego i kuchnia są zyskowniejszą od każdej innej duczki. Nie jedną ciekawą widzieliśmy tam postać, nie jedno słyszeli i widzieli przez okno. Ale niepodobna było zapuszczać się w rozmowy, zwłaszcza gdyśmy wpadli w podejrzenie, iż jesteśmy agentami jakiegoś stowarzyszenia zagranicznego lub spekulanta. Słońce już zapadało za góry; szarzał się widny na wzgórzu dalekiem Drobobyecz; trzeba się było spieszyć. Podjąwszy biedną niezabudkę, co dziwnym trafem ocalona wychylała się z zakopu, wsiadliśmy na bryczkę, ale mimo wczesnego wybrania się, porwało nam koło Zelmannowego Jeziora i na brodach Tyśmienicy kilkakroć orczyki i zrzucało naszelniki z dyszla.

Nie dojechaliśmy jeszcze do Hubicz, a już Borysław, pokryty cieniami jesiennego wieczoru, ani jednym nie migał światelkiem, choćby nad duszami robotników, co padli w duczkach zamrozeni; właściciele, co nie dobiwszy się żadnej duczki wydanej, oddali diabłu duszę, nie nie wartując bez pieniędzy; włościan, co sprzedawszy ojcowską ziemię i chatę, wódką zalali szczęście swoje doczesne i wieczne, swoje i swoich rodzin. Nie zadzwonił im na Anioł nawet dzwonek wieczorny. Mijały się z nami omnibusy drohobyckie, wozy ładowne, i wracający z winiarni drohobyckich Borysławcy z okoralonemi małżonkami, pijani. Gdy się wytrzeźwiał, otworzy się przed nimi albo przepaść duczki, zabijająca zamrokiem lub mozolną pracą — albo zakolysze się ponętna gałęz. I migały szeregami latarnie obok drogi z fabryki, powiewając kitemi dymu.

Piersi odetchnęły jakoś szeroko i swobodnie, gdyśmy wjechali w ulice Drohobyecza. Słupy latarniawe, ustrojone w dzień tylko włożwórbne baki — mówiono nam, że latarnie zdejmują się przed zlodziejami z okolicy, przybyłego niedawno z stron „cywilizowanych“ szeszupałajacy jasnemi, jakby gazowemi płomykami nafty, tylko że zbyt rzadko. Snać Drohobyecz więcej pamięta o oświacie głów młodzieży, jak swoich ulic. W gościnnym domu ziomka, co poświęcił nam swój czas i swoją znajomość stosunków w Borysławiu, jeszcze brzęczały nam w uszach, snuły się pogłowie jak mary duczki, zakopy, ceturny — aż i zabrzmiała jedna i druga śpiewka Lubomirskiego z ust uprzejmej gospodyni, i wszczęła się gawęda o przeszłości i przyszłości, i co dzisiaj boli, .. zeszedł książęcy, i w godzinę duchów pomknęliśmy z powrotem do Lwowa, przy okropnym blasku jakiejś tyny na wzgórzach po drugiej stronie doliny, dumając, o ile sennosc pozwałała, o wewnętrznej postaci, o dziejach i przyszłości Borysława i nis Borysława — o czem w następnym artykule.

chrześcijan żądają, to jest w cywilnych stosunkach nie zważać na różnicę religij.

Dowiedzieliśmy się bowiem, że przed kilkoma dniami wydział stowarzyszenia wspomnianego z góry już przy wstępem zapowiedzeniu odmówił przyjęcia jednemu chrześcijaninowi, jedynie dlatego, że był chrześcijaninem, gdyż członek proponujący nazwiska nie podawał przed rozstrzygnięciem zasadniczej kwestji, czy towarzystwo przysposobza do swego grona chrześcijan, czy nie?

Pozwaliśmy sobie zrobić uwagę tym panom, tak jednostronnie pojmającym równoprawnienie, że każdemu prawu odpowiadają pewne obowiązki, że zatem żądając w imię postępu, aby ktoś nie robił różnicy z powodu innego wyznania, należy również samemu tak postępować. Chrześcijanie mogą się w takim razie słusznie ich nazywać słowami Lessinga, tak często przez nich używanymi: „Sind Christ und Jude eher Christ und Jude, als Mensch“.

Sprawozdanie. Po spaleniu klasztoru, tudzież cerkwi do tegoż należącej panien Bazyliank obrządku gr. kat. w Jaworowie w roku 1848 widział się klasztor zmuszonym za pozwoleniem wysokich władz rządowych aż do budowania nowego klasztoru tudzież cerkwi do akładiki ogólnej zaprosić. W skutek tego wpłynęło do roku 1864, 11.390 zlr. 20 centów w. a., którą to kwotę następujący sposób:

Table with 2 columns: Description of items and their value in zloty and cents. Items include 60 sżni kamieni, 125.000 cegieł, przystawa od tysiąca 5 zlr, 6 pieców wapna, 300 belków sosnowych, 1000 desek, 500 półcalówek, 309 fur piasku, 3 żelaznych wylicanych krzyżów, 600 kóp gontów, pobicie kopuły blachą, gwóźdź, gontale, drut do sufitu, żelazo do spajania murów, robota ślusarska, 22 sżni rywny, szkło do cerkwi, robota ciesielska, ślusarska, stolarska, murarska, rzeźbiarstwo, malarstwo, położenie wewnątrz cerkwi, drobniejsze wydatki, malowanie w dwóch pokojach.

Razem 11.390 zlr. 20 kr. Dzieło za tę kwotę jest dzisiaj skończone i do publicznego sądu, opieki i użytku otwarte.

Składając niniejszem rachunek z wykwestowanych pieniędzy, tudzież dzięki szlachetnym dawcom, a imion na tychże w pamiętniku dobrodziejstwa tegoż zakładu razem z cerkwią, w księdze do tegoż postanowionej zamawianiu, zauważam, że koszt do wyprowadzenia tegoż dzieła użyte, kwotę 11.390 zlr. 20 kr. wynosily, dla tego też klasztor spowodowany był z awego zaoszczędzonego majątku 1000 zlr. wyłożyć, resztę w kwocie 1900 zlr. do dziś dnia za roboty rzemieślnicze jest dłużny. Z tego powodu na mocy zezwolenia, przedsięwzięte będą dalsze kwesty, które na pokrycie tak długiego rzeszono, jakoteż dalszych wydatków na wystawienie pomieszkania dla kapelana, tudzież oparkanie klasztoru są przewidziane.

Oddaję się łasce wielce szanownym i szlachetnym dobrodziejom, przyjemnie mi powtórzyć w imieniu klasztoru wyraz wdzięczności.

Oneyama Czarnik przełożona klasztoru.

Podajemy to sprawozdanie, przesłane nam z prośbą do umieszczenia w przekonaniu, że tak dotychczasowi

dobrodzieje klasztoru jakoteż inni nie poskąpią datków na ukończenie budowy i zupełne urządzenie klasztoru.

(H) Z nad Seretu 8. września. Gdy fatalizm jakiś od niejkiego czasu skazał dziennikarstwo krajowe na bezprzeżestane ogłaszanie smutnych zająk i niepowodzeń, czuje gwałtowną potrzebę podzielić się z publicznością podnoszącem ducha wrażeniem, jakim w naszych stronach, w Horodyszczu, religijno-narodowa uroczystość obdarzyła tych, co w niej uczestniczyli.

Wieś Horodyszcz, w obwodzie tarnopolskim nad Seretem położona, jest własnością powszechnie szacowanej Modesty z Cieńskich, wdowy po wiekopomnej pamięci dobrze za wojen napoleońskich znanym pułkownikowi Czarnowskim.

Sp. pułkownik zmarł w roku 1861, a szlachetna ta Polka, która w przeciągu 20-kilkuletniego najwzrostszego małżeńskiego życia, poświęciła się wyłączenie pielęgnowaniu ztyranego w usługach kraju starca i osadzeniu jemu resztek pozostałego po przepędzeniu pod namiotem i w trudach bojowych życia, zbudowała ku utrwaleniu pamięci tego, w ojezyżnie dobrze zasłużonego męża, wcale piękną grobową kaplicę w stylu gotyckim, w której najbardziej wpada w oczy z ojezystego dębu naszego rzeźbiony, przy zachowaniu jego naturalnej barwy, wzniosłej prostoty ołtarz, odszczególniający się śmiałą architekturą i prześliczną rzeźbą, a jakby lud nasz, choć wzniosły a szczytły, pełen skromności.

W ołtarzu tym umieszczona jest kopia wizerunku Matki Boskiej Ostrobramskiej, u stóp której od tylu wieków, a najbardziej w ostatnich czasach najbiedniejsza z siostrzy naszych, święta Litwa i Żmudz, okryta kirem, składając w dani wszystkie żale, wszystkie niepodobne do opisania bole i krwawe łzy swoje, szukała otuchy i pociechy w nieszczęściu.

Dzisiejsza uroczystość Horodyska była pierwszym obchodem odpustowym, na którego to odpustu coroczne odprawianie w tamtejszej kaplicy powiodło się pobożnej właścicielce Horodyszcz wyjechał u Ojca świętego przyzwalające breve.

Wśród najpiękniejszego dnia, jakimś jesień nasza nas darzy, widzieć krocie pobożnego ludu, okalającego kornie poważną kaplicę, w której podziemi znalazły ostateczny spoczynek zwłoki zgrzybiałego wojownika naszego, słyszcz na przemian to poważny śpiew rytuału rzymskiego, to znowu pełne dźwięku i harmonii chóry słowiańskiego obrządku, a wszystko jednozgodnie wznoszone przez liczne duchowństwo obydwu narodowych obrządków ku czci i chwale jednej Oregudowniczki, wspólnej Matki i królowej naszej Marji, której wizerunek pod postacią obrazu z nad Ostrobramy umieszczony jest w tym świętym przybytku a szczytu ołtarza jego, — byś świadkiem tego bratniego łączenia się reprezentantów obydwu tych obrządków ku tak pięknemu celowi, obrządkom, ku powaszeniu których po części obcy nam ultramontanizm a przedewszystkiem podziemne intrygi chytrych szymy tyle i od tak dawna się silą, a wspomnieć przytem, że ten świątobliwy akt składania publicznego hołdu Marji Pannie w dzień jej narodzenia odprawi się tu, w odległości tylko kilku tysięcy sżni od obszarów poddanych caratowi, gdzie świątokradką nogą szymy zdeptanemu kościółowi powszechnemu zaledwo dyszc pozwolono, i pomyślc, że nrocze te pienia pobożnych może w tej chwili unosząc się na skrzydłach powietrza aż po nad owe niewolę zgnębione, choć oddzielone od nas, ale zawsze nam rodzimej ziemi, i może jakby widomą rosą z nieba spływają otuchą i pociechą na zgnępane bratnie dusze i serca, a nie być przy tem wszystkim aż do żywego wzruszonym, trzeba chyba nie mieć duszy, nie być Polakiem, a nawet niegodnym mienić się człowiekiem.

Jeden z przyjezdnych ziemian podolskich, opowiadał nam za rzecz pewną, że w Czortkowskim, mianowicie w okolicy Hsytania udało się żydom wysłędzić autora plakatów, grozących pozogą i t. p. Miano pochwycić siedm osób, sprawców i współników, którzy osadzeni w więzieniu mają być wszyscy skwalifikowani do śledztwa kryminalnego. Prosimy na-

szych korespondentów w tamtej stronie Czortkowskiego, aby sprawdziwszy ten fakt, doniesli o nim jak najprędzej. Nareszcie wypada nam zrobić jedną uwagę: Towarzystwo podpalaczy, jeżeli rzeczywiście dostało się w ręce sprawiedliwości, powinno by najspieszniej być dostawione do sądu obwodowego lub krajowego, i to każdy współnik z osobna, gdyż inaczej szcuple lokale arestów powiatowych natwim porozumienie i udaremnią śledztwo, które do ważnych może doprowadzić rezultaty.

(A. J.) Z pod Sokala d. 11. bm. Jadę d. 10. bm. z jarmarku Żydaczowskiego przez Lisiatycze. spostrzegłem jakąś panią skromnie ubraną, otoczoną dziećmi, zajętą gotowaniem przy ognisku pod gołym niebem. Zdziwiony pytam, czy jaka trupa cywilizowanych cyganów czy to tylko dla rozrywki, dla uzmocnienia jednostajności życia codziennego? Na moje zapytanie różni różnie mi opowiadali, między innymi, że to zwyczaj mokiwski; dopiero od żydków otrzymałem wyjaśnienie, że to ksiądz kooperator obrz. gr. kat. z Lisiatycza nie mając pomieszkania własnego, musi się mieścić w chłopskiej chałupie bez kuchni, dlatego musi żona księdza, wraz z 5gim dzieci pod gołym niebem całe dnie przebywać. Jakaż przyczyna, że ks. proboszcz miejscowy i gromada nie starają się o stosowne pomieszczenie dla swego pomocnika, i dusz pasterza.

Antoni Jarosiewicz, handlarz wotów z Sokala.

Ostatnie wiadomości.

Myśl zwolania Iutowej Rady państwa podnosi stara Presse, ale domaga się aby zwolano pełną. Sofistycznymi wywodami tłumaczy, że chociaż rozwiązano sejm siedmiogrodzki, to postawie stracili jedynie mandat do sejmu, ale nie do Rady państwa! Członkowie Rady państwa, jak nie posłami sejmowemi, delegowanemi do Rady. Jeśli przestają być posłami sejmowemi, to nie mogą być i członkami Rady państwa. Dalej wywodzi Presse, że chociażby nawet nie przybyli siedmiogrodzcy, to można zwołać Radę pełną, gdyż nie ma paragrafu, któryby orzekł, iż skoro nie ma siedmiogrodzkich lub innych posłów, Rada nie jest pełną. Prezydent Rady konstataje tylko, czy jest komplet potrzebny posłów i ogłasza posiedzenie Rady pełnej za otwartą! Jak widzimy centralistyczne pisma potracily rozmiar.

Ze względu na pogłoski, obiegające o zamierzonym urzędzeniu gaugrafischäftów, osoby blisko stojące minist rstwa stanu oświadczyają z wielką stanowczością, że tu poprostu o nic więcej nie chodzi, jak tylko, aby organizację gminy autonomicznej zaprowadzić także w wyższych podziałach powiatowych i obwodowych, że sejmom przedłożony a respective powtórzony będzie wniosek do tego, i że naczelnicy reprezentacji powiatowych i obwodowych wyjdą z wolnego wyboru tychże reprezentantów, a wybory te paść mogą na właścicieli większych posiadłości, i bez wątpienia tu i ówdzie na nich padną, ale zarówno przystępne będą dla ludzi przemysłu i w ogóle dla wszystkich, którzy w dyktujących powiatach i obwodach mają znakomity wpływ i zaufanie u wyborców.

Pokazuje się więc że cały alarm o gaugrafach wymyśliły same dzienniki centralistyczne, aby tylko dołki kopac pod ministerstwem. Presse przytaczając powyższe objaśnienie z ministerstwa stanu, nie traci bynajmniej swych wątpliwości, gdyż wedle jej zdania na przewodniczących powiatowych i obwodowych, którzy mają być bezpłatni, wybierać będzie można tylko ludzi zamożnych, a więc jedynie szlachę — w czem widzi smoka feudalizmu. Zdaniem naszym, dzienniki centralistyczne nie tyle obawiają się feudalizmu, (bo czemuż się

różni od feudalizmu biurokracja zkomasowana?) ale obawiają się raczej ludzi niezawalych i niepodległych, którzy wedle nowego planu stanęliby na czele reprezentacji powiatowych i obwodowych, a obawiają się dla tego, bo z nich przemawia duch biurokracji — duch klikki wiedeńskiej.

W węgierskich krajach jak w komitatach nadżpani, będą w miastach wolnych mianowani królowskie komisarze, dla których już przesłano instrukcje. Pomijają na teraz ostateczne przywrócenie dawnych magistratów, aż na sejmie krajowym zapadną prawne uchwały. Komisarze przekształcą stan urzędników odnośnie do obecnych stosunków i urządy reprezentację, która jednakowoż tylko za sprawy gospodarskie będzie tymczasowo zatławiać.

Rada sekcyjny v. Beke bawi obecnie w Amsterdamie i zawiera z bankierami holenderskimi i angielskimi pożyczkę — jak się domyślają — na 200 milionów.

Odnosnie do pogłosek o projekcie ożenienia się ks. Amadeusza z najstarszą córką królowej hiszpańskiej, dodaje teraz Epoca, że ks. Hambert, najstarszy syn i Wiktora Emanuela, ma się ożenić pierwiej niżli jego brat młodszy; zresztą położenie polityczne Europy nie jest wcale tak bezpiecznym, aby pewne związki mogły nastąpić. W końcu zwraca ten dziennik uwagę, że małżeństwo rodziny burbońskiej z rodziną sabaudzką oznaczałoby zerwanie z monarchiczną partją w Hiszpanii, któraby przeszła do obozu Karlistów.

Angielsko-francuzkie uroczystości morskie nie zostały bez dyplomatycznego odgłosu. Jak mówią, wydał Seward, kierujący sprawami zagranicznymi Stanów Zjednoczonych, okólnik do agentów zagranicznych, odnoszący się do owych uroczystości, z oznajmieniem, że Unia nie porzuci polityki, której się dotąd trzymała, tylko ją zmodyfikuje. Russel miał już nawet posłowi Unii londyńskiemu oznajmić, że uroczystość zbratania się flot nie była wcale przeciw Ameryce skierowaną.

City londyńska ma, jak donosi la France, widoki, że zaraz po zgromadzeniu się kongresu w Washingtonie, partja umiarkowana przedłoży wniosek o uznanie cesarstwa mykaskiego. Bez wątpienia będzie ten wniosek przedmiotem żarliwych rozpraw.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, aby można wczesniej przysposobić adresy, a prenumeranci nie doznawali zwłoki w przesyłce.

Przedpłata na Gazetę Narodową: Z przesyłką pocztową: na półczwarta miesiąca t. j. od 16 września do ostatniego grudnia b. r. . . 5 zlr. 60 cnt. Na kwartał t. j. od 1. października do ostatniego grudnia b. r. . . 4 — 80 cnt.

Bez przesyłki pocztowej w miejsen: na półczwarta miesiąca t. j. od 16 września, do ostatniego grudnia bież. r. . . 4 zlr. 40 cnt. Na kwartał t. j. od 1. października do ostatniego grudnia b. r. . . 3 " 75 "

Miesięcznie . . . 1 " 30 "

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stowarzyszenie jedwabnicze zachodnio-galicyjskie w Białej, obw. wadowickiego rozpisano na dzień 10. października (10. godz. z rana w sali domu Wozdeckiego) walne zgromadzenie członków. Na porządku dziennym stoi: 1) wybór członków honorowych; 2) zapis nowych członków; 3) sprawozdanie z czynności; 4) uchwała rachunków przetrzanych; 5) rozmaite wnioski, a następnie obrada nad kwestjami następującymi: a) Czy budowa nowego krzaczystej odpowiedniejsza jest dla naszego kraju, aniżeli drzewiastej? b) Jakich środków należałoby się chwycić dla podniesienia skutecznego hodowli jedwabników? c) Jakie doświadczenia porobiono w naszym kraju z hodowlą morw i jedwabników? Odpowiedź na pytania te może być daną także pisemnie w listach adresowanych do biura stowarzyszenia w Białej. W naradzie nad powyższymi pytaniami fachowemu wolno każdemu wziąć udział.

(Z) Wrocław 14. września. (Produkcja Szlaska).

Zwiedzając kilka razy Szlask Pruski i zakłady wyrobów rozmaitych, a przypatrzywszy się uważnie życiu przemyselnemu i handlowi rozwiniętemu, wziętem pióro do ręki i kreślę doznane wrażenia.

Szlask pruski ma objętości 471 mil kwadratowych, 142 miast, 40 miasteczek i 7000 wsi. Roku 1756 miał ludności 162-355, a r. 1864, 3,400,000 i tylko 36,000 żydów; na jednę mil kwadratową przeszło 4300 mieszkańców. W przeciągu 110 lat pomnożyła się ludność o 2,238,000 a najbardziej w ostatnich latach dwudziestu. Ta ludność składa się ze Szlasków, czystego szlaskiego pochodzenia 1,500,000, polskiego 700,000 pruskiego 300,000, niemieckiego 600,000, mieszanego 200,000, żydów i luteranów 64 tysięcy, samych żydów 36,000. Cała ludność posiada w ziemi, w fabrykach, w handlu i w gotówce ctery miliony talarów, w których cięży długu i tysięcy milionów talarów, a mimo tegoż obciążenia kredyt obronony na wyszukiwanie z inderstrji i handlu obraca jedną czwartą częścią nieobciążoną własnością.

Posiada ornej ziemi 360 mil kwadratowych pod uprawę lnu i konopi 6 mil kwadratowych, pod tytoń 5 mil kw. Lsu 177 m. kw. Łak i pastwisk 162 mil kw. Ogrodów 8 mil kwadratowych, a do 5000 mor-

gów ziemi zajętej pod uprawę winogrodu, które wydają 7000 wader wina. Lnu i konopi bywa rocznie do 150000 cetnarów do 40000 cetr. tytoniu, rocznej wartości do 260 tysięcy tal. W 42 fabrykach cukru wyrabiają 4 miliony cetnarów buraków, a w 50 fabrykach płótna za 20,000,000 tal. W 180 fabrykach wyrabiają oleju z rzepaku za 6 milionów talarów. Owiec 3 mil. dostarcza najdelikatniejszej wełny przerabianej w 70 fabrykach na różne potrzeby, sama wełna czyni do 5 mil. tal. wyroby z wełny czynią 10 mil. talarów. Owce dają do 80 tysięcy cetnarów wełny a 50 do 120 talar. za cetnar. Sprawdzają wełny do 80 tysięcy cetnarów i za wyroby z tej wełny biorą do 7 mil. tal.

Roku 1864 było koni 200,000, krów 60 tysięcy, wotów 200 tys., cieląt 165 tysięcy, nierogacizny 130 tys., kóz 50,000, wszystko razem czyniło rocznego dochodu 50 mil. tal. Miód uczynił 1 milion. Jedwab pół mil. tal.

Roku bieżącego znajduje się 380 kopalni, i 360 hut i hamerai, w których znajdują zatrudnienie codziennie 25 tysięcy osób, roku 1855 w 331 hutach i hameraiach wyrobiono z rudy do 8 milionów cetnarów żelaza wartości do 11 milionów tal., a w 1863 r. wyrobiono za 20 mil. tal. Te kopalnie, huty i hamerai czynią teraz około 30 mil. talarów.

Największa wyrobnia i odlewnia z żelaza przedmiotów, większa jak Rothszylowska w Witkowiech koło Marisch-Ostrau na Szlasku austriackim, znajdują się w pruskim Szlasku, mila drogi za Katowicami, w Siemianowicach, zwana hutą Laury, hr. Henckla Donersmark.

40 kopalni galmanu i 160 fabryk wyrabiających cynk z galmanu, przy których trudni się 10 tysięcy osób, roczny dochód brutto z cynku czyni 7 milionów talarów, wyrób arszeniku 2000 cetr. czyni 10,000 tal. wyrób miedzi 1 mil., ołowiu 100,000 talar., kopalnie srebra czynią 40 tys., złotych 10,000, kamienne węgle 10 mil., siarka 1 mil., alun i wiotrył pół mil., wapna 1 mil., kamień 2 mil., cegła 6 mil., marmuru pół mil., drzewo 20 mil., zboże 150 mil., koniczyzna i siano 50 mil. talarów. Wszystkie inne produkty i wyroby około 10 mil. tal.

Cała produkcja miejscowa wynosi rocznie do 366 milionów, wywóz z kraju czyni 1000 mil. tal., przywóz dla kraju do 60 mil., w 10 latach zyskują dla kraju 400 m. talarów. Rozmaitości fabryk jest 2300, sklepów, składów, kantorów wekslarskich, bankierskich i różnych agencji, jest około 30,000.

Szlawnie rzeki, koleje żelazne, drogi murowane, poczty, telegrafy obracają rocznie 400 milionami talarów. Wyroby płótna, skóry, drzewa, żelaza, cynku, miedzi, ołowiu, srebra i złota, oraz wędzi kamieniu, wiotrył, alun, wyroby z wełny i jedwabiu oraz sery na sposób szwajcarski i t. d. wywożą do Saksonii, nad Ren i do Niemiec, oraz do Francji, Szwecji, Danii i Ameryki. Cynk poselają do Anglii, Ostindji czyli Indji wschodnich, i do Mołdawy za 20 milionów talarów różnych wyrobów z napisami francuskimi wychodzi do Mołdawy i Turcji.

W Szlasku pruskim jest kościołów rz. kat. 1600, ewangelickich 900. Wyznaniarz. kat. osób 1,512,671, ewangel. 1,594,232. Liczba szkół wynosi 3776. Profesorów i nauczycieli jest 4580, zastępców 1000. Uczniów w miastach i miasteczkach pół miliona, a po wsiach drugie pół miliona, w szkołach we Wrocławiu, w miastach łącznie z Wrocławiem 21 gimnazjów realnych, bandlowych szkół 12. Różnych zakładów dla nauk jest 170, a zakładów dobroczynnych kilkadziesiąt. Towarzystw rolniczych 40, banków wzajemnej pomocy i zabezpieczenia nieruchomości i ruchomości 10, spółek handlu i przemysłu i wyrobów dotychczas 1800.

Wyciąg niniejszy zebraniem z dzieł statystycznych, z tablic urzędowych i wykazów Izby handlowej we Wrocławiu, z najszerszym zyczeniem, ażeby Galicja mająca 5 milionów ludności i wielkie skarby w ziemi swojej, potęgą ał własnych, wydobyła się z upienia i użytkowała czas i pracę, podnosząc swój byt do kwitającego, zamężnego stanu.

W Winnikach pow. żółkiewskiego pojawiła się zaraza na bydło.

Ołbrzymi tytoń. Z Banatu nadlesano temi dniami do Wiednia okazy rosiny tytoniowej, wychowanej z pensylwańskiego ziarna w dobrach hrabiny Pauliny Nostitz-Schoendorf Rosliny mają 20 — 32 liści, z których niektóre przy szerokości 20 cali a długości 35 cali mają. Liść jest delikatny i powinien być nader przydatny do fabrykacji wierzchnich liści cygarowych.

Ziemiannych, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzący w Poznaniu, zawiera numerze 36: Lazarety wiejskie. — Wzły społeczne. Józef Supiński. O pokarmie roślinnym, przyczynach na wzrost rośliny uprawy i wypionieniu roli przez uprawę. (Dokończenie.) Juliusz Au. Korzyść z przemysłu rolniczego, wynikające z płodozmianu, bez względu na przyrodzony rozwój i warunki życia roślinnego. Towar-

stwo i obazornym dziedzińcem do spaceru.

Licytacja. Sąd obwodowy w Przemysle sprzedaje dnia 23. października i 20. listopada dobra Duńkowice cena 132,967 zł.

Edykt. Sąd obwodowy w Tarnopolu zawiadamia Stanisława Kądzkiego o pozwole Kazimierza Kańskiego. Kurator dr. Koźmiński, Żywiec.

Przyjechali do Lwowa d. 14. września. Pp. Rulkowski Ludwik z Krakowa, Jankowski Wojciech z Rosochawiec, Zagórski Miecz. z Podburza, br. Wilczek H. z Samoklesk, Piócki Jan z Nowodworza, Boddogau Teod. z Mołdawy, Winnicki Tyt. z Nadycz, Grabianka Stan. z Moskwy.

Wyjechali ze Lwowa d. 14. września. Pp. Aleksiewicz Dym. do Moskwy, Müller Fr. do Stanisławowa, Angustynowicz Bron. do Woszczaniec, Czajkowski Adolf do Bóbrki, Czerminski Stan. do Dołhego, Krokowski Dom. do Belza, Obertyński Kaz. do Udnowa, Wykowski Józef do Suszczyna, Wisniewski Henr. do Dobran.

Kurs lwowski, z dnia 15. września.

Table with 3 columns: Item, w. a., and w. a. Items include Dukat holenderski, Dukat cesarski, Moskiewski półimperjal, Moskiewski rubel srebrny, Moskiewski rubel papierowy, Pruski talar kur., Galic. listy zast. w. a., Galic. listy zast. m. k., Galic. oblig. indem., Pożyczka narodowa, Akcje kolei żel. gal.

Telegrafowany kurs wiedeński, W. A. z dnia 15. września.

Table with 2 columns: Item and w. a. Items include Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k., Pożyczka nar. 1854/5% za 100 gl. m. k., Losy z r. 1860, Akcje banku narod. za 1000 gl., Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl., Londyn 10 funt. szterlingów, Dukat cesarski sztuka, Srebro za 100 zlr. w. a.

Cześć urzędowa.

Gmina Suchodół w obwodzie brzeżańskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej, zobowiązała się po wieczne czasy ofiarowywać na cele szkolne budynek ze stajnią urzędzi odpowiednio i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, po sprawianiu sprzętu szkolnego, starać się o utrzymanie w szkole ochotstwa, na opał szkoły dawać rocznie 5 niszcz-anstr. sżgów drzewa, i nareszcie płacić każdojemu nauczycielowi rocznie 120 zlr. w. a. z dodatkiem 8 mierzyc żyta i 4 mierzyc jęczmienia w ziarnie.

Nadto zobowiązała się gmina zakupić w ciągu roku grunt rozległości jednego morga i tenże oddać na założenie szkółki drzew owocowych.

Konkurs. W Starem Mieście (w Samoborskim) posiada prowizoryczna lekarza mieskiego z remuneracją 250 zlr. — Na mieszczenie lwowskiego sądu powiatowego od dnia 21. grudnia 1865 poszukują lokalu o 20 obszarnych pokojach ze składem na

